Rewizja celów polityki energetycznej ustalonej przez Unię na rok 2030, szczególnie w odniesieniu do „dekarbonizacji energii” jest niemożliwa. Przedmiotem dyskusji mogą być tylko sposoby ich realizacji, ze wskazaniem na budowanie potencjału energetycznego w oparciu o OZE (odnawialne źródła energii). Dla realizacji celów ustalonych na jesiennym szczycie Rady Europejskiej konieczne jest jak najszybsze wprowadzanie odpowiednich uregulowań prawnych. Niemcy będą wywierały nacisk na kraje, których gospodarka jest oparta na węglu, w celu zmuszenia ich do dokonania zasadniczych zmian strukturalnych. Takie było generalne przesłanie strony niemieckiej dla polskich partnerów podczas drugiego polsko – niemieckiego forum energetycznego 23 marca br. w Berlinie.

Niepodważalność unijnych ustaleń podkreślał Wicekanclerz i Minister Gospodarki i Energii, Sigmar Gabriel, przypominając o zobowiązaniach państw członkowskich dotyczących redukcji CO2. Stwierdził, że skoro już „porozumieliśmy się co do celów”, teraz powinniśmy zastanowić się, jak je osiągnąć. Stąd konieczność i znaczenie jak najszybszego wprowadzenia konkretnych uregulowań prawnych.

Sekretarz Stanu w Federalnym Ministerstwie Środowiska Jochen Flashbarth wskazał trzy możliwości realizacji owych niepodlegających rewizji celów: albo OZE, albo atom (energia nuklearna), albo energia oparta na węglu połączona z wychwytywaniem CO2 w procesie CCS (Carbon Capture and Storage). Teoretycznie najbardziej interesujące dla Polski jest produkowanie energii w oparciu o węgiel (ze względu na posiadane złoża i najniższe koszty) z zastosowaniem procesów CCS. Minister Flashbarth nazwał ten wariant „trudną drogą”.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Stwierdził, że Niemcy nie są przeciwnikami nowoczesnych technologii spalania węgla, ale nie wierzą, że można je skutecznie wprowadzić bez zmian strukturalnych.

Oczekiwanie przez Berlin „zmian strukturalnych” w polskiej energetyce opartej na węglu było mocno eksponowane przez stronę niemiecką. Minister Flashbarth potwierdził, że Berlin będzie wspierał działania na rzecz dodatkowych zezwoleń na emisje CO2 dla słabiej rozwiniętych państw Unii o gospodarkach opartych na węglu, ale jednocześnie będzie wywierać presję na dokonanie niezbędnych zmian strukturalnych. W związku z powyższym Flashbarth zapowiedział, że Niemcy

zintensyfikują swoją aktywność w tym zakresie zwłaszcza wobec państw grupy Wyszehradzkiej.

Przedstawiciele władz niemieckich nie sprecyzowali na czym te „zmiany strukturalne” miałyby polegać. Czy chodziło tu o całkowite zastąpienie produkcji energii opartej na węglu przez OZE, czy też np. o zmianę struktury własności kopalń i przejęcie ich przez zagranicznych inwestorów.

Z kolei wicekanclerz Gabriel, krytycznie ocenił możliwość rozwoju energii nuklearnej . Oświadczył, że krytyczne nastawianie Niemiec do budowy elektrowni jądrowych w pierwszym rzędzie jest podyktowane nie tyle względami ideologicznymi, co ekonomicznymi: energia nuklearna jest droższa niż ta oparta na OZE. Jednocześnie wskazywał na jego zdaniem „znakomity” potencjał energii wiatrowej w Polsce. .Gabriel optymistycznie odniósł się do kwestii konkurencyjności OZE na rynku energetycznym informując, że Niemcy w roku ubiegłym po raz pierwszy od piętnastu lat (czyli praktycznie od początku działania OZE w obecnej formie) nie odnotowały wzrostu cen za energię produkowaną z OZE.

Mniej entuzjastyczne wobec wizji lansowanej przez przedstawicieli rządu federalnego było stanowisko niemieckich przedstawicieli producentów energii. Hildegard Müller Dyrektor Generalna Federalnego Zrzeszenia Gospodarki Energetycznej i Wodnej określiła pomysły dotyczące całkowitego usunięcia węgla z rynku energetycznego jako „niemądre”. Wskazywała też na istnienie różnic w podejściu do kwestii energetycznych w każdym z 17 landów niemieckich.

W podobnym duchu wypowiadał się Michael Feist Prezes enercity Stadtwerke Hanover, nie najlepiej oceniający „model lansowany przez rząd federalny”, który grozi wzrostem cen energii w Niemczech przy jednoczesnym kurczeniu się mocy rezerwowej produkcji energii w związku z rezygnacją Niemiec z energii jądrowej i likwidacji elektrowni opartych na węglu. Feist twierdził, że brak inwestycji sprawia, że elektrownie nie osiągają zysków, co prowadzi do ich zamykania (zwłaszcza na południu Niemiec). Feist stwierdził także, że w skutek takiej polityki dochodzi do paradoksalnych sytuacji i powoływał się na przypadki, kiedy to energia przesyłana z północnych Niemiec do Polski jest sprzedawana przez nasz kraj Czechom, a ci z kolei eksportują ją do Bawarii. W związku z powyższym Prezes enercity Stadtwerke zachęcał Polaków, żeby „nie popełniali błędów niemieckich”, podobnie jak Andreas Kuhlman jeden z przedstawicieli Federalnego Zrzeszenia Gospodarki Energetycznej i Wodnej, który twierdził, że korzystniejsze dla Polski byłyby inwestycje zwiększające efektywność produkcji i wykorzystania energii niż inwestycje w OZE, co jest błędem

Niemców.

W tej grupie wypowiedzi odmienną perspektywę, bliską przedstawicielom rządu federalnego, reprezentował Reiner Hinrichs-Rahlwes członek zarządu Federalnego Związku Energii Odnawialnych. Świadomy krytycznej postawy strony polskiej nawoływał do szukania kompromisów umożliwiających osiągnięcie, jego zdaniem niezbyt ambitnych, celów postawionych podczas jesiennego szczytu Rady Europy. Hinrichs-Rahlwes podkreślał, że znaczenie OZE jest istotne nie tylko ze względu na ochronę środowiska, ale również ze względu na bezpieczeństwo dostaw energii, w sytuacji gdy w związku z konfliktem na Ukrainie mogą być zagrożone dostawy gazu.

Posługując się taką argumentacją Hinrichs-Rahlwes nie odniósł się do problemu związków OZE z energią opartą na gazie. Jest ona wykorzystywana powszechnie w gospodarce niemieckiej jako moce zastępcze dla OZE przede wszystkim ze względu na możliwość szybkiego jej uruchomienia w wypadku spadku produkcji z OZE, szybszego niż w wypadku elektrowni opartych na węglu.

W odniesieniu do strony polskiej w ostatniej chwili doszło do obniżenia rangi naszej delegacji. Zrezygnował z przybycia do Berlina zapowiadany w programie spotkania wicepremier Janusz Piechociński – jako odpowiednik wicekanclerza Gabriela. Nie przybył też Olgierd Dziekoński Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta, który wespół z profesorem Friedbertem Pflügerem miał zamykać konferencję. W tej sytuacji stanowisko rządu polskiego przedstawiał Maciej Grabowski Minister Ochrony Środowiska. Dość ogólnikowo ocenił relacje polsko-niemieckie i stwierdził, że odnośnie kwestii energetycznych „są wyzwania i zagrożenia, którym najlepiej przeciwstawić się wspólnie”. W jego przekonaniu stanowiska Polski i Niemiec „nie są różne”, a utrzymanie systemu darmowych emisji w połączeniu ze środkami na modernizację energetyki „są szansą dla polskiej energetyki”.

Wypowiedzi polskich przedstawicieli biznesu, ośrodków badawczych i organizacji brzmiały zdecydowanie bardziej minorowo. Wskazywano na silną tendencję, w wypadku Niemiec, do myślenia kategoriami pozarynkowymi. Wyraża się to między innymi w tworzeniu sztucznych barier dla produkcji energii z węgla, której uzyskiwanie jest dwa razy tańsze od energii wytwarzanej ze źródeł gazowych, a także w ograniczeniu handlu pozwoleniami na emisję CO_2, co generalnie przyczynia się do wzrostu cen prądu i osłabienia konkurencyjności Europy w stosunku do reszty świata. Zwracano uwagę na dominację w polityce UE agendy klimatycznej nad działaniami proefektywnościowymi, wreszcie na niesprawiedliwą zasadę przyznawania kwot emisyjnych CO_2,nieuwzględniających wyliczeń emisji per capita,

według których Niemcy emitują o 20% więcej CO2 niż Polska. Dodatkowo przeprowadzenie „dekarbonizacji” przemysłu energetycznego w Polsce, wiąże się z trudnymi do przewidzenia kosztami społecznymi, a może nawet i politycznymi zważywszy, że prawie wszystkie kopalnie węgla i związany z nimi przemysł skoncentrowane są na niewielkim obszarze Górnego Śląska, a od rozwoju sytuacji w tym sektorze zależy los ponad miliona osób.

Po stronie polskiej kilkakrotnie pojawiły się głosy o braku realnej strategii rozwoju energetycznego kraju. II polsko-niemieckie forum energetyczne odbywało się w przedstawicielstwie fundacji Roberta Boscha w Berlinie, a jego organizatorami byli: Centrum Stosunków Międzynarodowych, Pflüger international i Związek Pracodawców RP.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Paweł Soloch.